Rok VII^my. Nr. 35.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwunastą po Zielonych świątkach*, dnia 27. Sierpnia 1843.

Religia.

Żywot Świętego Ludwika, króla francuzkiego.

(Dokończenie.)

Ludwik przed opuszczeniem Cypru wypowiedział woynę Sułtanowi Egiptu, ieśliby ten nie oddał mieysc zabranych Chrześcianom. Dumny Muzułmanin odrzucił warunki; flotta więc Krzyżowników opuściła wyspę, a wycierpiawszy silną burzę, która rozproszyła wiele okrętów, stanęła przed Damiettą, leżącą śród dwóch ramion Nilu, wtenczas nayważnieyszą z miast całego Egiptu. Sułtan z potężném woyskiem bronił przystępu Chrześcianom.

Skoro flotta uyrzała Muzułmanów, Ludwik wyszedł na pokład swego okrętu z obliczem nieustraszonego woiownika, kazał zarzucić kotwicę i złożył radę woienną. Wodzowie chcieli wstrzymać się z wysiadaniem na ląd, lecz monarcha wrzący i pełen zapału, wystawił, że nieprzyiaciel przypisałby boiaźni takie opóźnienie, i że Krzyżownicy przedewszystkiém powinni dać dobre rozumienie o swoiéy odwadze. Woienna iego postawa i pewność w mowie, zyskały powszechną pochwałę i przedsięwzięto wystąpić nazaiutrz rano do boiu. Pierwsze promienie iutrzenki były hasłem do walki. Książęta, rycerze, rzucili się na brzeg. Sam król w całym rynsztunku wskoczył w morze i zanurzony prawie po ramiona, pierwszy dostał się na brzeg nieprzyiacielski. Zastępy Muzułmanów długo opierały się mężnie, lecz nakoniec zmieszane zaczęły uciekać, zostawiwszy wielką liczbę trupa na poboiowisku. W tymże właśnie czasie flotta Krzyżowników silnie nacierała na flottę niewiernych, walka była zawzięta, lecz zwycięztwo padło na stronę Chrześcian. Tym sposobem Ludwik, dwukrotny w tym dniu zwycięzca, został panem mostu wiodącego do Damietty; nazaiutrz Saraceni podpalili ią i opuścili. Król nie wszedł do miasta, iak wypadało na tryumfuiącego, lecz w iak naywiększéy pokorze i naytkliwszéy pobożności udał się bosą nogą, z odkrytą głową, maiąc za sobą swoią rodzinę i czoło woyska, do głównego meczetu, gdzie po zwykłém oczyszczeniu odprawiono Mszę świętą. Łzy radości płynęły obficie. Wszystkie serca były rozczulone na widok tak wspaniały i na tak niespodziane powodzenie. Klęczący u stopni ółtarza, okryty chwałą bohatéra, pobożny monarcha, odrzucał pochwały i głośno wołał, że iedynie samemu Bogu należy się zaszczyt tego zwycięztwa.

Obwarował się potém w swym obozie i resztę lata przepędził w Damiecie, oczekuiąc posiłków, lecz ten pobyt stał się nieszczęsnym dla Krzyżowników. Ludwik ięczał przed Bogiem, a dobrym przykładem i sprawiedliwą surowością usiłował przywrócić rozsądną karność. Nakoniec nadciągnęły oczekiwane posiłki, ustały wielkie upały, wezbrany Nil wrócił do swego koryta, i wystąpiono w pochód w Listopadzie. Ludwik zostawił królowę Małgorzatę i inne księżniczki w Damiecie, z silną załogą, a na czele woyska zmierzał drogą do miasta Kairu. Wkrótce się spotkano z nieprzyiacielem, rozłożonym dla bronienia przeprawy przez Nil; młody hrabia Artois, brat królewski, po cudach waleczności, zapędziwszy się do Massura, poległ z trzemaset rycerzy. Tymczasem Ludwik przebył rzekę i sprawił woysko do bitwy. Dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie brata, wysłał mu pomoc i wkrótce sam pospieszył, lecz iuż było późno; Saraceni przybyli na pomoc swoich, bitwa stała się powszechną, z obustronną nadzwyczayną zaciętością. Król w tym dniu sławnym dokazywał cudów waleczności, zapędziwszy się daleko od swoich, był oskoczony przez sześciu Saracenów, lecz wszystkich trupem położył. W pamiętnym tym dniu, bitwa była nayżwawsza, lecz zwycięztwo długo niepewne, nakoniec skłoniło się do chrześciaństwa. Ludwik, zawsze pokorny Chrześcianin, nawet na łonie nayświetnieyszych powodzeń, skorzystał z cofania się nieprzyiaciół, aby złożyć uroczyste dzięki Bogu. Zawsze Naywyższemu przyznaiąc swoie zwycięztwa, siebie uważał iedynie za narzędzie taiemniczych iego zamiarów. Walki dalsze, stoczone na płaszczyznach wschodu przez Ludwika, należą do historyi woien krzyżowych. Król święty przybywszy dla kruszenia niewoli, sam wpadł w ręce Muzułmanów. Lecz ieśli był wielkim na polu bitwy, niemniéy się wielkim okazał śród niewoli. Ieniec i chory zamknięty był w Massura z iednym tylko służącym i dwoma kapelanami, którzy się z nim modlili. Lubo przywiedziony do naysmutnieyszego stanu, głęboka cisza panuie w iego duszy i błoga spokoyność iaśnieie na czole. Ludwik urzeczywistnił piękny ten widok, godny boskiego wzroku, to iest męża sprawiedliwego, walczącego z niedolą. Sami barbarzyńcy podziwiali taką stałość i moc duszy, która nie opuściła go ani na chwilę w ciągu całéy niewoli. Na wszelkie pogróżki odpowiadał: „Iestem niewolnikiem Sułtana; może uczynić ze mną co chce.“ Zawarto atoli rozeym na lat dziesięć i gotowano się z obustron do wykonania traktatu, kiedy nagle Sułtan zamordowany został przez Mameluków. Ieden z nich wyrwał mu serce i maiąc ieszcze ręce zakrwawione, wszedł do namiotu królewskiego, mówiąc: „Co mi dasz za to, żem cię uwolnił od nieprzyiaciela, który, ieśliby żył, kazałby cię stracić.“ Ludwik przeięty wstrętem, nie odpowiedział ani słowa. Wtenczas barbarzyniec pokazuiąc ostrze swego miecza: „Wybieray,“ rzekł, „śmierć z moiéy ręki, lub w téy chwili passuy mię na rycerza.“ — „Zostań Chrześcianinem,“ odpowiedział nieustraszony monarcha, „a uczynię cię rycerzem.“ Stałość ta zmieszała barbarzyńca i wyszedł przelękniony. Zaraz potém wpadli tłumnie zabóycy Sułtana, trzymaiąc w ręku miecze ieszcze krwią zbryzgane. Ludwik bez wzruszenia spoyrzał na nich i samym tylko wzrokiem nakazał im uszanowanie; rzucili mu się do nóg, i zamiast go zamordować, naradzali się, czy go nie obrać

Sułtanem. Potém kiedy Ludwik wzbraniał się wykonać wymaganéy przez emirów przysięgi dla tego, że ta była pełna przeklęctw, tylko co nie został na śmierć skazany wespół z wszystkimi niewolnikami. Iakże wielki był ten święty król wobliczu tylu nieprzyiaciół, zastawiaiący się bronią wiary na wszystkie krzywdy i pogróżki, iakich doznał podczas swéy niewoli. Ieśli mu nie było przeznaczone wylać krew dla wyznania wiary, przynaymniéy śród więzów swoich okazał wszystkie cnoty nayświetnieyszego męczeństwa. Opatrzność iakby cudem wyzwoliła go z rąk nieprzyiaciół i po wielkich niebezpieczeństwach odprowadziła zdrowego do oyczyzny, po sześcioletniéy niebytności. Ieszcze w Palestynie Ludwik dowiedział się o zgonie mądréy i pobożnéy swéy matki. Z pierwszego uczucia wylewał łzy rzewne, lecz potém upadłszy twarzą na ziemię przed Naywyższym Władzcą życia i śmierci: „Składam ci dzięki, o móy Boże," mówił, „żeś mi dotąd zachowywał matkę tak godną mego przywiązania." Wróciwszy na łono królestwa, z nową gorliwością rozpoczął dobroczynne, oycowskie rządy swoie. Pokazawszy się nieustraszonym woiownikiem, był więcéy niż kiedy biegłym prawodawcą, monarchą mądrym i światłym i oycem ludu danego mu od Boga. Dom świętego króla przedziwnie był urządzony. Mądra oszczędność dostarczała mu środków wystąpienia w razie potrzeby z przepychem. Zresztą post i modlitwy miarkowały u niego okazałość królewską. Chcąc sobie przypominać, że iest iak i inni człowiekiem, lubił być zawsze otoczony ubogiemi, którym rozdawał iałmużny, umywał nogi, rozdzielał chleb. Kazał sobie podać listę ubogich rólników z każdéy wsi, niezdolnych do pracy lub starych, i tych potrzeby obficie opatrywał. Miłość pokoiu, po zamiłowaniu sprawiedliwości, była nayulubieńszą cnotą świętego króla.

Podczas kiedy święty Ludwik pracował nad szczęściem narodu swego, Bondoktar, wódz Mameluków, knował ostateczną zgubę dla Chrześcian, opanował kilka miast pozostałych ieszcze w ich mocy, i bez litości kazał mordować tych, którzy nie chcieli przeyść na wiarę Mahometa; nie szanuiąc ani traktatów, ani kapitulacyi, groził zniszczeniem Palestyny. Król święty po raz drugi przedsięwziął nieść iéy pomoc. Przed odiazdem uczynił mądry monarcha ostatnie swe rozporządzenia. Uposażył synów i córki, opatrzył królowę Małgorzatę. Rozdał znaczne iałmużny na większą część szpitali i klasztorów swego królestwa, zapomógł wszystkich ubogich, wdowy i sieroty, mianował regencyą i po Wielkiéynocy 1270. roku udał się z woyskiem Krzyżowników ku brzegom Afryki i wylądował nie daleko Tunis. Postanowiono oblegać to miasto, tylko czekano przybycia króla Sycylii z silnemi posiłkami. Lecz nic zasłonić nie mogło woyska od zbytecznych upałów. Trapiła Chrześcian zaraźliwa choroba, trupem padali wodzowie i żołnierze; w małym przeciągu czasu została woyska zaledwie połowa. Hrabia Nevers, syn królewski, umarł ieden z pierwszych. Sam Ludwik zapadł w ciężką chorobę i zaraz przeczuł, iż się zbliża ostatnia iego godzina.

W tych to mianowicie ostatnich uroczystych chwilach, kiedy znika postać świata, mąż prawy doszedłszy kresu swéy drogi, pozostaie sam tylko z cnotą własną; wtedy to król święty rozwinął moc swéy duszy, i okazał wszystkim nay-

wznioślejsze widowisko. Z całą przytomnością umysłu wydawał rozkazy i myślał jedynie o niebezpieczeństwie drugich, nie troszcząc się o własne. Wiedział dobrze o zniszczeniu panującém między woyskiem, lecz zdawał się nie czuć onego. Wzrokiem wiary wyglądał końca życia, iako początku szczęścia nie maiącego się nigdy zakończyć. Nie zapomniał atoli o szczęściu ludu francuzkiego i dawał zbawienne rady swemu następcy, synowi Filipowi. Zebrawszy siły, słabnącym głosem go pożegnał. Dopełniwszy powinności dobrego oyca i dobrego króla, Ludwik się oddał wyłącznie powinnościom Chrześcianina. Przyiął nayświętsze Sakramenta z nayżarliwszą pobożnością. Często kazał sobie podawać krucyfiks i całował z zapałem nayświętsze stopy Zbawiciela świata. Dał znak, aby go okryto włosiennicą i złożono na posłaniu z popiołu.

Tak umarł na obcych brzegach, zdala od ukochanego mu narodu, Ludwik IX., naylepszy z królów, nayświętszy, mówi Bossuet, i naysprawiedliwszy z tych, którzy nosili koronę, naydoskonalszy wzór monarchów, dnia 25. Sierpnia 1270 roku, w 56 wieku swego, a 44 panowania. Cześć ku Świętemu Ludwikowi zatwierdzona była we 207 lat po iego zgonie, przez Papieża Bonifacego VIII. w 1305. roku.

Rozmaitości.

Wiele mąki powinien oddać młynarz z iednego korca zboża pewnéy wagi?

Zboże, na domowe pieczywo chleba przeznaczone, daie się do młyna w stanie suchym i odważone powinno wydać mąki iak następuie:

Ieden korzec polski	Który waży netto.	Wydaie mąki		Otrąb		Pośledniéy mąki		Ogólnie		Ubytek	
		funtów	łótów	funtów	łótów	funtów	łótów	funtów	łótów	funtów	łótów
Pszenicy	200 funt.	170	—	18	4	4	14	192	18	7	14
Żyta	180 -	140	—	24	—	8	16	172	16	7	16

Przy szrotowaniu zboża wynosi ubytek półtrzecia funta na korcu, otrzymuie się zatém:

Z iednego korca pszenicy, ważącéy	190 funtów,	$187\frac{1}{2}$ funtów,
= = = = = żyta, ważącego	160 = =	$157\frac{1}{2}$ = =
= = = = = ięczmienia, = =	136 = =	$133\frac{1}{2}$ = =
= = = = = surowcu, = =	154 = =	$151\frac{1}{2}$ = =
= = = = = słodu, = =	130 = =	$127\frac{1}{2}$ = =

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)